

ADAM KARPIŃSKI

## Tradycja Mikołaja Reja w literaturze staropolskiej. Kilka uwag na marginesie jubileuszu 500. rocznicy urodzin poety

500. rocznica urodzin Mikołaja Reja z Nagłowic, zwanego szumnie i górnie „ojcem polskiej literatury”, powinna budzić nadzieje, że autor *Krótkiej rozprawy między panem, wójtem i plebanem* powróci do łask historyków literatury, że będzie wydawany i omawiany, a przede wszystkim, że będzie budził zainteresowanie nie tylko jako martwy przedmiot badań, ale jako żywe i fascynujące świadectwo dawnej kultury polskiej. Do niedawna bowiem Rej właściwie nie był w badaniach tych obecny, a przez tę nieobecność coraz bardziej spychany na margines, do drugiego rzędu twórców, którymi nie warto się interesować. Znikał z uczonych ksiąg, zniknął z lektur szkolnych, a drobne okruchy, które w podręcznikach szkolnych pozostały, powielają wielokrotnie powtarzane, a przez to coraz mniej atrakcyjne opinie o pisarzu, który położył zasługi w walce o język polski, bo „Polacy... swój język mają”, występował w obronie uciskanych chłopów, którym „zewsząd nędza”, a w wolnych chwilach jako dość nieokrzesany i nieuczony „człowiek poczciwy” uprawiał w swoim ogródku „ogóreczki i maluneczki”. Za ten schematyczny i skostniały wizerunek „szkolnego” Reja winę ponosi uprawiana przez nas historia literatury, nie potrafiąca wypracować obrazu, który dla tych schematów mógłby być jakąś alternatywą, obrazu, który powstrzymać mógłby marginalizację Rejowych pism, trudnych w odbiorze, coraz mniej zrozumiałych dla dzisiejszych czytelników. Skala trudności, jakie przed badaczami stawia twórczość Reja, sprawia zapewne, że w ostatnich dziesięciokilku latach nie pojawiły się nowe edycje, tak poszczególnych dzieł<sup>1</sup>, jak i reprezentatywnych, popularyzujących je wyborów i znamienne jest, że ostatni taki wybór wydany został przed trzydziestoma laty<sup>2</sup>. Aż trudno uwierzyć, że przez 30 lat żadna poważna oficyna wydawnicza, żaden ośrodek badawczy w Polsce nie widział potrzeby przygotowania takiej edycji. Ostatnie trzy lata sprawiły, że mniej czarno ocenić trzeba opracowania Rejowych pism. W 2002 roku ukazała się monografia Janusza T. Maciuszki, przedstawiająca po raz pierwszy problematykę teologiczną na podstawie całej znanej

---

Prof. dr hab. Adam Karpiński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

<sup>1</sup> Wyjątkiem jest wydany nie tak dawno *Żywot Józefa*, [w:] *Dramaty biblijne XVI wieku*, oprac. K. Wilczewska, Lublin 2000.

<sup>2</sup> M. Rej, *Wybór pism*, wybór i oprac. J. Ślaski, Warszawa 1975.

dziś twórczości Reja<sup>3</sup>. W roku następnym pojawiły się zaś dwa studia monograficzne poświęcone *Żywotowi Józefa* oraz *Żwierciadłu*<sup>4</sup>, będące wyraźnym sygnałem zainteresowania pisarzem przez badaczy najmłodszego pokolenia, dającym może nadzieję na bardziej trwały zwrot w kierunku studiów nad poniechaną tak naprawdę całą połącją polskiej literatury wieku XVI.

Rocznice mają wymiar nie tylko symboliczny. Obchody rocznicowe przed stu laty zaowocowały monografią napisaną przez Aleksandra Brücknera (*Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Kraków 1905), czterechsetlecie śmierci uroczyście świętowane w 1969 roku przyniosło *Bibliografię dzieł Mikołaja Reja* (Wrocław 1970) opracowaną przez Irenę Rostkowską oraz szereg książek podejmujących problemy szczegółowe, m.in. Marii Adamczyk, Jerzego Starnawskiego i Tadeusza Witczaka. Z całą pewnością i obecnie do wyżej wymienionych, a ostatnio wydanych książek doda rocznica pięćsetlecia urodzin kolejne ważne i ciekawe publikacje, choćby materiały z odbytych i mających się odbyć konferencji naukowych. Czy spełnią one nasze oczekiwania? co wniosą nowego? czy zmienią nasze widzenie Reja na tyle, że stanie się on i jego dzieła naprawdę ważną częścią naszej tradycji?

We wstępie do obszernej rozprawy poświęconej Rejowi – zapomnianemu teologowi ewangelickiemu, Janusz Maciuszko, podnosząc problem marginalizacji twórczości Reja w badaniach nad renesansem, wskazał na zjawisko, które choć oczywiste, uszło gdzieś chyba naszej uwadze, to jest sprawę „stworzonej przez badaczy i niezrozumiałej rywalizacji Rej – Kochanowski” i tego, że w wyniku owej rywalizacji „ukazano Kochanowskiego jako właściwie sumę polskiej literatury XVI wieku”<sup>5</sup>. I przyznać trzeba rację autorowi tych uwag w tym, że właściwie dla Reja nie ma miejsca w obrazie polskiego renesansu, i że winą – jeśli można tego słowa tu użyć – trzeba obarczyć badaczy, którzy literaturę wieku XVI jednoznacznie i bez reszty utożsamiają z ideami renesansu i humanizmu. W konsekwencji zaś Reja albo usiłują do owych idei dopasować, co nie jest łatwe, albo też dostrzegają w jego twórczości tradycję jeszcze średnio-wieczną. Na domiar złego z chwilą zakończenia działalności pisarskiej Rej przestaje istnieć, jakby przytłoczony i odsunięty w niebyt przez geniusz czarnoleski. Nie ma Rejowej tradycji w ostatnich trzech dekadach wieku XVI, nie jest Rej potrzebny dla opisu literatury wieku XVII. Wręcz zdziwienie może wywołać pytanie o to, czy w dobie baroku Rej był czytany, czy w jakiś sposób była kontynuowana tradycja jego twórczości, jego widzenia świata, jego warsztat artystyczny. O ile wiem, nikt takich pytań nie zadaje, nie próbowano też zastanawiać się, jakie jakości powinny być przedmiotem badań.

<sup>3</sup> J. T. Maciuszko, *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI wieku*, Warszawa 2002.

<sup>4</sup> M. M. Kacprzak, *Mysł o Bogu i człowieku w „Żywocie Józefa” Mikołaja Reja*, Warszawa 2003; A. Kochan, *„Żwierciadło” Mikołaja Reja. Studium o utworze*, Wrocław 2003.

<sup>5</sup> J. T. Maciuszko, op. cit. s. 18.

Tymczasem takie związki nie tylko istnieją, ale są widoczne na pierwszy rzut oka, a ich przykłady można znaleźć, zestawiając twórczość Mikołaja Reja, poezje Hieronima Morsztyna, pisane u progu wieku XVII, i teksty Wacława Potockiego, zmarłego u schyłku epoki baroku. Przykładem najbardziej oczywistym jest Morsztynowa *Światowa Rozkosz*, powstała zapewne w 1606 r. Nie wnikając w głębszą analizę tego dzieła, powiedzmy tylko, że pierwsza i główna część utworu to opis dworu światowej Rozkoszy, jej samej i „dwunastu jej służebnych panien”, uosabiających różne zakresy zażywania przyjemności. W części drugiej cyklu barwnemu „światnemu światu” przeciwstawiony został obraz „świata nieświatnego”, gdzie króluje śmierć, przybierająca człowieka w nowy ubiór, którym okazuje się „gnoju szmata”. W całkiem sporej recepcji tego dzieła na czoło wybija się napisany przez Wacława Potockiego dyptyk *Rozkosz światowa* oraz *Rozkosz duchowna*, będący repliką na poemat Morsztyna, przeciwstawiając cielesnym zmysłowym przyjemnościom rozkosze duszy<sup>6</sup>. Właściwy jednak wymiar obu tych zestawianych ze sobą poematów zyskamy dopiero wówczas, gdy w polu widzenia umieścimy poprzedzający je fragment trzeciego rozdziału *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, gdzie w ogrodzie, po którym oprowadza Młodzieńca Epikurus, pojawia się między innymi w otoczeniu panien właśnie Rozkosz Królowa.

Wyszła Pani z pałacu; by się ro<z>świeciło,  
Aż jakoś przystraszniejszym na nią patrzeć było.  
Ano się łsną szafiry, rubiny, szmaragi,  
Dyjamenty rozliczne a kosztownej wagi.  
Okolo niej fraucymer dziwnie przystrojony,  
Perłami a kamieniem wszędy nastrzępiony.  
Skoro weszła na łąkę, wszyscy muzykowie  
Wnet w trąby uderzyli, aż szumiało w głowie.  
Także się tam i sam pięknie przechadzała,  
A z onym fraucymerem sobie rozmawiała.  
Ze wszech stron się k niej sypią i młodzi i starzy,  
A każdy sobie tuszy, jako szczęście zdarzy.  
Starzy, ale nie stary zwyczaj w sobie mając,  
Każdy jako młodzieniec idzie podrygając.<sup>7</sup>

<sup>6</sup> O poemacie Potockiego i jej stosunku do *Światowej Rozkoszy* Hieronima Morsztyna zob. m.in.: J. Malicki, *Słowa i rzeczy. Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej*, Katowice 1980, s. 206-210; M. Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*, Lublin 1998, s. 125-135. O recepcji poematu Morsztyna zob. też R. Grześkowiak, *Przewartościowanie Hieronima Morsztyna. O nieświatnym świecie „Światowej Rozkoszy”*, „Barok” 1 (1994), z. 2, s. 59-70.

<sup>7</sup> Cyt za M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, część I: Fototypia i transkrypcja tekstu, oprac. W. Kuraszkiewicz, Wrocław 1961, s. 145.

Aż trudno uwierzyć, że powyższy opis, w którym bez trudu odnajdujemy to, co nazwać można barokowym kolorytem – pochodzi z *Wizerunku własnego* drukowanego wszak po raz pierwszy w 1558 roku. Ale dla każdego musi być oczywiste, że cały ten fragment trzeciego rozdziału stanowi, co podkreślał już niegdyś Jacek Sokolski, „podstawowe źródło podobnego przedstawienia w *Światowej Rozkoszy* Hieronima Morsztyna i nawiązującym do niej poemacie Wacława Potockiego”<sup>8</sup>. Warto choćby z tego powodu, ale też ze względu na niebywały urok Rejowych opisów, pozostać chwilę przy tekście *Wizerunku*. Do ogrodu Rozkoszy wkracza bohater z przewodnikiem o imieniu Epikurus<sup>9</sup> – jakżeby inaczej! Idą ostrożnie, bo ślisko („albo cie poniosę, / Aż wiatr lepiej osuszy na trawie tę rosę” – powiada do starca Młodzieniec). Wchodzą do ogrodu:

Szli dalej i uźrzeli gaj piękny, zielony,  
Ze wszech stron jako płotem różą osadzony.  
Kierz biały, kierz czerwony nadobnie się mienia,  
Drugim rzędem fijołki za tym się zielenią,  
Żółte jedny, brunatne kwiatki drugie mając,  
Foremnie rozsądzone, piękną wonią dając.  
Okolo róż jałowce z ziarnkami wonnemi,  
Przesadzane pięknemi drzewy bobkowemi.  
Miasto płotu jawory, szeroki list mając,  
Wdzięczny cień na wsze strony od siebie dawając.  
Potym wszędy rozliczne kwiecie rozsadzono,  
Wszystko równiuczko rosnąc pięknie przystrojono.  
Nuż ony rozmaryny, ony majerany,  
Drugie jeszcze wonniejsze, co ich tu nie znamy:  
Szpikanardy, cyprysy, lawendy, izopki,  
Co ono z nich bywają rozmaite wodki;  
To wszystko swym porządkiem rozsadzono było,  
Tak iż się jedno z drugim farbami mienilo.  
Lilije, piwonije też w swym rzędzie stały,  
Glanc nadobny czerwony z białym podawały.<sup>10</sup>

I tak dalej jeszcze kilkadziesiąt wersów, których nie powstydziliby się żaden poeta z wieków następnych. Dalej opis ptaszków, „źródół”, „żwirzatek”, drobniejszych wirydarzy (a jakże), także łąka, stoły, panny u stołu służące i muzykowie. Na taką scenę wkracza

<sup>8</sup> J. Sokolski, „*Miejsce to zową żywot...*”, *Staropolskie romanse alegoryczne*, Wrocław 1988, s. 52.

<sup>9</sup> Nawiasem mówiąc, od tego imienia zaczyna się dedykacja Hieronima Morsztyna do *Światowej Rozkoszy*: „Epikurus, niegdyś filozof pogański, mój Miłościwy panie, świecką rozkosz za najwyższe kładł dobro na świecie – ale by to wiele – czego i naonczas mędrzy drudzy nie chwalili, i dziś bacznym żaden na to nie przypadnie”; cyt za: H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995 („Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 1), s. 13.

<sup>10</sup> M. Rej, *Wizerunek*, op. cit., s. 141.

„Rozkosz Królowa”, „Ochmistrzowie u Rozkoszy” oraz goście. Trwa zabawa, która kończy się efektownym zejściem ze sceny:

Pani idzie na pokój, w trąby uderzono,  
Wszyscy się jej kłaniają, pałac otworzono.  
Panny wieńce, pierścienie panicom dawają,  
Dając sobie dobrą noc, mile się żegnają.<sup>11</sup>

Cały ten fragment, zajmujący u Reja ponad 250 wersów, przedstawia oczywiście świat i wartości złudne, a Młodzieńca i towarzyszącego mu Epikura czeka ostra reprimenda od Minerwy – „bogini rozumu”, która pojawiła się rychło „z inakszemi [...] przyprawami”, dając „prawdziwą” alegoryczną interpretację sceny w ogrodzie. Interesujące jest oczywiście zestawienie systemów wartości, z jakimi zderzają światowe rozkosze Rej, Morsztyn i Potocki. Ale równie, a może bardziej zajmujące jest przypatrzenie się przedstawieniu z *Wizerunku* z punktu widzenia ciągłości tradycji obrazowania, frazeologii, słownictwa, technik opisowych. Pozwalają one bowiem zobaczyć niewątpliwą obecność Reja w wieku XVII obok tradycji czarnoleskiej, uchwycić te jakości, które składają się na polską poezję doby baroku. A zarazem zmuszają do rewizji naszego wyobrażenia o samym renesansie, kiedy to Rejowy *Wizerunek* poza wydaniem pierwszym miał jeszcze dwie edycje: 1560 i 1585, co dowodzi, zważywszy na koszty typograficzne, jakie drukarz Maciej Wirzbięta musiał w przypadku tego druku ponieść, na dość duży i żywy odbiór czytelniczy.

*Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* i idące jego tropem *Światowa Rozkosz* Morsztyna i dyptyk Potockiego są tylko sygnałem, że można i trzeba zestawiać ze sobą tych trzech autorów i że mamy do czynienia z niewątpliwą ciągłością tradycji głęboko w wiek XVII. Najmocniej ciągłość tę uchwycić można poprzez analizę słownictwa. Tu paralele są chyba najbardziej wyraziste, a badacza, który podejmie się kiedyś takiej pracy, czeka wiele, jak sędzę, niespodzianek. Punktem wyjścia tego rodzaju badań powinno być świetne studium Juliana Krzyżanowskiego na temat *Krótkiej rozprawy*, w dużej części poświęcone specyfice języka artystycznego tego dzieła<sup>12</sup>. Praca to znakomita i ciągle aktualna, pokazująca problemy słownikowe, zawłości składniowe, sposób operowania mową niezależną przypominający tzw. mowę pozornie zależną oraz tzw. „mowę myślana”, technikę wprowadzania różnego rodzaju „fladrów poetyckich”, w tym szczególne zastosowanie przysłów. Z drobiazgowych i mistrzowskich nieraz analiz Krzyżanowskiego wyłania się warsztat Reja, który „posługuje się językiem mówionym, potocznym, wyzyskuje wszystkie niemal języka tego znamienne właściwości

<sup>11</sup> Tamże, s. 150.

<sup>12</sup> J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótką rozprawą” na tle swoich czasów*, [w:] tenże, *W wieku Reja i Stańczyka*, Warszawa 1958, s. 188-311.

nadające mu swoisty wyraz”<sup>13</sup>. Cytaty z zatartym gramatycznym wskaźnikiem cytowania, przysłowia nie cytowane, ale wtopione w tekst, szczególnego rodzaju elipsy (typowe dla mowy żywej) czy specyficzna szczegółowość rejestracji (nie wiem, czy można tu użyć słowa: opis) przywołanych fragmentów rzeczywistości pozaliterackiej – wszystko to składa się na Rejową estetykę słowa, żywego i – chciałoby się powiedzieć – „żyznego”.

Nie ze wszystkimi jednak wnioskami Krzyżanowskiego można się zgodzić w pełni, zwłaszcza wówczas, gdy wspomina o „ludowości” języka czy też o jego pochodzeniu „z obory czy stajni”<sup>14</sup>. Rzecz jest znacznie poważniejsza. Dotyczy bowiem czasów kształtowania języka literackiego, procesu, gdy język, zwany dziś „potocznym”, „kolokwialnym”, „konwersacyjnym”, miał się zderzyć z eksperymentami Jana Kochanowskiego, który – jak słusznie zauważył Jan Błoński na marginesie rozważań o Sępie Szarzyńskim – „szukając prostoty”, odchodził właśnie od języka „potocznego”, zmieniał „grubą” mowę, posługując się przede wszystkim wzorcami łacińskimi, tworzył polszczyznę „elitarną”, która miała z czasem stać się polskim językiem literackim. Z czasem, bo przecież nie od razu. Pisma Reja są świadectwem koloru tego języka sprzed eksperymentu czarnoleskiego, są zapisem języka nie ludu, stajni czy obór, ale literatury. Błoński słusznie zauważył, że „jeśli Kochanowski był w swej poezji prosty, to właśnie dlatego, że odchodził od języka potocznego. »Potoczny« był styl Reja... i sarmackiego baroku”<sup>15</sup>. Na to dopowiedzenie: „Reja...i sarmackiego baroku” chcę zwrócić szczególną uwagę. Język zmienia się przez stulecia i nawet Kochanowski nie był w stanie dokonać cudu. To, co nazywamy „potocznością”, „konwersacyjnością”, „mową potoczną” w połowie XVI stulecia, było naturalnym zapleczem literatury długo jeszcze w wieku XVII.

Dobry to moment, by powrócić do Reja, Morsztyna i Potockiego, i do równoległego czytania ich wierszy. Oto Rej w znakomitym obrazku trudności szlachcica w zderzeniu z zawilóściami prawa (w. 1083-1102):

To sie już ciągni jako lis:  
Daj od minut, daj na zapis,  
Daj pamiętne, dajże winę  
Leda o jaka przyczynę.  
Targuj! Rozłożonoć kramy:  
Pozwy, minuty, membrany;  
A niż odprawisz doktora,  
Tedyć ubędzie pół wora. [...]  
Woźny woła, sędzia zdawa,  
Drugi wwiązanie zeznawa,  
Trzeci cię z boku przytyka:

<sup>13</sup> Tamże, s. 277.

<sup>14</sup> Tamże, s. 271.

<sup>15</sup> J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967, s. 111.

„Sąsiad sie k wiosce przymyka!” [...]
   
A niż będzie koniec tego,
   
Musisz skakać zajęczego:
   
Kłusz się na wiece z powiatu,
   
Ćwicz sie, a dziwi się światu.<sup>16</sup>

I kolejny obrazek, tym razem Hieronima Morsztyna w wierszu *Na odjazd z Lublina pana starosty wałeckiego* (w. 115-126):

Widzę, że munimenta częstokroć przeziera,
   
Coraz się z praktykami, nieborak, pociera.
   
O sto grzywien i jedną membran pokazuje,
   
Teraz się już, że wygrał tę sprawę, rachuje. [...]
   
Drugą sprawę podawszy do rąk, tryjmuje,
   
Czterech alabartników królmi bankietuje.
   
Dwie wygrawszy na kreski, trzecia przyszła zgoła:
   
„Szkoda, panowie, trudno malować u stoła.
   
Trzeci mam dekret z ręki, sprawa ta już zdana,
   
Mam przezysków czterdzieści i moja wygrana”.<sup>17</sup>

I w jednym, i w drugim fragmencie mamy zgromadzone w jednym miejscu słownictwo sądowe, zwroty przysłowiowe z tym związane, z którymi nawet wytrawny edytor musi mieć dzisiaj trudności. Nawiasem mówiąc, w edycji *Summariusza wierszów* ten fragment ma kilka błędów związanych właśnie z niezrozumieniem słownictwa i z całą pewnością lektura Reja wydaje się nieodzowna do skomentowania wiersza Hieronima Morsztyna. Trudności w komentowaniu, a nawet samą konieczność „gęstego” objaśniania słownictwa można uznać za swoisty sprawdzian kolokwialności języka. I nie ma chyba wdzięczniejszego pola dla tego rodzaju obserwacji niż twórczość Wacława Potockiego. Ciekawe jest i to, że objaśniając słownictwo z *Ogrodu fraszek*, i korzystając przy tym ze *Słownika polszczyzny wieku XVI*, przykłady znajdujemy najczęściej właśnie w twórczości Mikołaja Reja. Żeby zmienić tematykę, a zarazem pozostać w iście Rejowej obfitości szczegółów i słów, przytoczmy kilka uwag Potockiego o koniach:

Jest rumak, jest parepa, i który sie podło
   
Szacuje, choć potrzebny, podjezdek pod siodło;
   
Jest woźnik do orczyka i drygant do stada:
   
Rze a rze, do żadnej sie roboty nie nada.
   
Przyrodne do orczyka, chomąta i duchy;

<sup>16</sup> Cyt. we własnej transkrypcji i z własną interpunkcją na podstawie fototypii [w:] M. Rej, *Krótką rozprawa między trzema osobami panem, wójtem i plebanem*, oprac. K. Górski i W. Taszycki, Wrocław 1953 (BPP, seria B, nr 1), s. 115, 117. Inne transkrypcje tego fragmentu zob. tamże, s. 114, 116 oraz M. Rej, *Pisma wierszem (wybór)*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954.

<sup>17</sup> Cyt. ze zmianami za: M. Malicki, „*Summariusz wierszów*” przypisywany Hieronimowi Morsztynowi, „Archiwum Literackie” t. 27 (1990): *Miscellanea staropolskie* 6, s. 281.

inszy wałach podolski, inszy na poboczy  
sekiel, inszy, co kłusem, a co chodzi z kroczy.<sup>18</sup>

Do tego przeczytajmy fraszkę o nieszczęśliwym mężu, który pojął starą żonę w nadziei na jej rychłe zejście z tego świata. Fraszka *Pojmałem Tatarzyna z Moraliów* (*Przypowieści księga wtóra*) nawiązuje do i dziś znanego przysłowia: „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma”, ale w wersji podanej przez Rysińskiego<sup>19</sup>:

„Pojmałem Tatarzyna!” – „Wiedźże!” – „Nie wiedzie się!”  
„Puśćże go!” – „Nie puszcza mię!” W jednym interesie  
Oba z sobą chodzimy od mała do wiela;  
Już bym się dał podobno i na przyjaciela.  
Że bogata, choć zrzędną, złą była i szpetną,  
Wziął młodzik babę, jeszcze nie tak nazbyt letną.  
Że chorowita, prędkim cieszy się odbytem:  
Co ucierpi, nagrodzi po niej depozytem.  
Ale skrzypiące drzewo siła zdrowych, że się  
Ugina, kiedy tamte łomią, przetrwa w lesie.  
Nie może baba zdechnąć, pieniądze utracą  
Na doktory, od forty śmierci co raz wraca,  
A ów smrodu, kłopotu zażywa ze starem  
Babskiem, jak z pomienionym pasując Tatarem;  
I rychlej biedy jemu niż babie żywota,  
Śmierć koniec czyni. Darmo długo ciągnie kota.  
Na niepewną fortunę szkoda kazać bierę,  
Bo często pancerołą zabije kozere.  
Przyzna niejeden, skoro swarliwa mu dojmie,  
Że nie on żonę, ale żona jego pojmie.  
Ani go puścić, ani wieść mu da sama się,  
Dokąd w spólnym oboje nie pomrą zapasie.<sup>20</sup>

I Rej, i Morsztyn, i Potocki, budują obrazki, korzystając z języka mówionego, ze słów, zwrotów, przysłów, które są dla nich czymś w rodzaju „skrzydlatych słów” – przy czym nie idzie tu o zbiór toposów szkolnych, od których roi się w wierszach ćwiczonych na kursie poetyki. Skrzydlate słowa, z których zbudowane są wiersze Reja i Potockiego, mają inną naturę, są to obiegowe całości mowy żywej: zasłyszane, używane, powtarzane. Oczywiście, że dla poetów wieku XVII, dla *Światowej Rozkoszy*, dla *Ogrodu fraszek*, niezwykle ważnym budulcem jest również, czytelna dla nas, tradycja renesansowej poezji czarnoleskiej, ale ponad nią (a może: obok niej) jest to, co Morsztyna i Potoc-

<sup>18</sup> Cyt. za W. Potocki, *Ogród fraszek*, wyd. A. Brückner, Lwów 1907.

<sup>19</sup> Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. zesp. pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. 3, s. 512 („Tatar” 35).

<sup>20</sup> Cyt. za W. Potocki, *Dzieła*, wyd. L. Kukulski, Warszawa 1987, t. 3, s. 297.



kiego łączy z Rejem: utrwalone w języku szczegóły, które trudność niezwykłą sprawiają dziś komentatorom. Jest to owa „Madlenka” ze *Światowej Rozkoszy*, która „łamać się nie będzie, ani na głowie jeździć” i ów nieszczęsny mąż u Potockiego, który „darmo ciągnie kota”, zupełnie tak samo jak w Rejowym *Zwierzyńcu*, gdzie „kota [...] wiele ciągnie ludzi”<sup>21</sup>.

Budowanie korespondencji między Rejem a Potockim, cofanie się od Potockiego ku Morsztynowi i dalej ku Rejowi lub też wybieganie wprzód od *Krótkiej rozprawy* ku *Ogrodomi fraszek* i *Moraliom*, nie ma na celu ilustrowania przypadkowych podobieństw, snucia łatwej do zerwania sieci analogii i paralel. Należałoby się bowiem poważnie zastanowić, czy nie mamy tu do czynienia z nurtem, którego początki rodzą się u progu renesansu, a koniec, a może apogeum, przypada na czasy Wacława Potockiego i późnego baroku.

Do tej pory starałem się raczej nie nadużywać terminów: renesans, barok, które niejednokrotnie przeszkadzają, zaciemniają czytelność tradycji literackiej. Może nawet nie sprawiają tego same terminy, ale gotowe schematy przez nie narzucane. Szczególnie schematycznie, jak sądzę, jest tworzony przez nas obraz literatury wieku XVI, który za wszelką cenę staramy się oczyścić, odtrącając nieużyteczne cząstki albo też nadajemy im etykiety średniowieczne, jak to się zdarza w przypadku Biernata z Lublina czy nawet Reja, bądź etykiety barokowe, jak to się dzieje w przypadku Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Oczyszczony w ten sposób obraz łatwiej opisać i oznaczyć jako epokę wielkiego Jana Kochanowskiego z Czarnolasu.

W ten przesadny nieco sposób, podkreślając nasze jednostronne i jednoznaczne patrzenie na renesans, chciałbym upomnieć się o dystynkcje, rozróżnienia, które epoce tej mogą przywrócić wielobarwność i wielonurtowość. Żeby jednak takie dystynkcje były możliwe, należałoby przede wszystkim zdecydowanie wyodrębnić nurt renesansowego klasycyzmu, poezji umiaru, precyzji i jasności. Nurt ten, jasno nazwany i określony, uniezależniony od statycznego i zamkniętego umownymi datami obrazu epoki, płynie niewątpliwie głównym korytem, łącząc wody twórczości Janicjusza, Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowica i znacznie od nich młodszego Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Wyodrębnienie i możliwie wyraziste określenie nurtu klasycystycznego potrzebne jest też po to, by tym jaśniej zobaczyć nurt inny, który z braku terminu nazwijmy „aklasycznym”, choć określenie takie z różnych względów nie jest najlepsze. Jego korzenie tkwią w innej niż włoska tradycji literackiej. Bliższa jest mu popularna literatura europejska wieku XVI, czerpiąca z tradycji średniowiecznej, i dorobek humanizmu północnej Europy, wspartego na pismach Erazma z Rotterdamu i twórcach Reformacji.

Tym nurtem podąża twórczość Biernata z Lublina i Mikołaja Reja, ale przecież nie tylko. Wspomnijmy mimochodem Sebastiana Fabiana Klonowica, poetę z końca wieku

<sup>21</sup> M. Rej, *Zwierzyniec*, oprac. W. Bruchnalski, Kraków 1895 (BPP nr 30), s. 141.

XVI, największego od czasów Zygmuntońskiego renesansu admiratora wielkiego Rotterdamczyka. Nawiasem mówiąc, jest w tej admiracji Klonowic poprzednikiem Wacława Potockiego jako autora wzorowanych na Erazmie *Moraliów*. Twórczość Klonowica to dla nas przede wszystkim *Flis* i łacińska *Roxolania*, dwa poematy opisowe, które w zamierzeniu autora miały być miniencyklopediami Wisły i Rusi. Dla samego jednak Acernusa dziełem najważniejszym była *Victoria deorum*, poemat, który miał być summa moralną jego czasów, dziełem zdolnym pomieścić wszystko, wiedzę i możliwości literackie lubelskiego poety.

Myślę też, że warto byłoby popatrzeć na ten „aklasyczny” nurt szesnastowiecznego piśmiennictwa i literatury jako na naturalny początek drogi, którą w stuleciu następnym podążać będą Hieronim Morsztyn i Wacław Potocki. Czy takie spojrzenie jest prawomocne i czy można je obronić? – to się dopiero okaże.

Na razie jesteśmy w stanie wskazać niewątpliwe i widoczne cechy dominujące, przy czym ważne jest, by owe dominanty postrzegać jako jakości niezależne od dwu podstawowych dla XVI i XVII stulecia doktryn estetycznych: klasycyzmu i baroku. W sensie poznawczym ów „aklasyczny” nurt kultury postawę, którą kojarzyć można ze swoistym encyklopedyzmem, widocznym u wszystkich wymienionych wyżej pisarzy, od Reja, poprzez Klonowica, Hieronima Morsztyna, po Wacława Potockiego. Były to encyklopedyzm rozciągający się pomiędzy wczesnorenesansowymi kompendiami Marcina Bielskiego – *Kroniką wszytkiego świata* i *Żywotami filozofów*, a ponad stulecie późniejszym *Składem abo skarbcem znakomitych sekretów ekonomijej ziemiańskiej* Jakuba Kazimierza Haura. Warto przy tym zwrócić uwagę i na to, że encyklopedyzm siedemnastowieczny, jako przeżytek z innej epoki, ma swoich europejskich reprezentantów tej miary co Jan Amos Komeński czy słynny polihistor Atanazy Kircher. Niewątpliwy jest też związek pomiędzy Haurowym encyklopedyzmem ziemiańskim a kulturą szlacheckich rękopisów, w obrębie której powstała „silva rerum” – typ rękopiśmiennej księgi, mieszczącej w sobie cechy leksykonu, antologii tekstów i rodzinnej księgi pamiątkowej.

Dla historyków literatury z pewnością najbardziej interesującym zagadnieniem są estetyczne wyznaczniki owego „aklasycznego” nurtu. Przy czym znacznie łatwiej uchwycić je w wieku XVI jako swoisty negatyw doktryny renesansowego klasycyzmu; nikt nie powinien mieć wszak kłopotów z odróżnieniem warsztatu stylistycznego Reja i Kochanowskiego. O wiele trudniej w wieku następnym, gdy łatwo było o mezalians z barokową metaforyką i obrazowaniem. I tu jednak można zestawić obok siebie rozgadanego Hieronima Morsztyna z raczej obrazowym Kaspresem Twardowskim oraz gawędziarstwo Wacława Potockiego z malarskością Samuela Twardowskiego jako autora *Nadobnej Paskwaliny*. Myślę, że po początkowym znajdowaniu cech wspólnych pozostanie coś, co będzie własnością Morsztyna i Potockiego – słowo, nieplewiony ogród słów, chwasty mowy potocznej pleniące się między rymami z zadziwiającą żywotnością, a pod nimi

wciskające się wszelkimi możliwymi sposobami rzeczy tego świata, zarejestrowane, nazwane, hołubione.

Postawione na wstępie tego szkicu pytania o miejsce Mikołaja Reja w staropolskiej literaturze jest zatem pytaniem złożonym. Z jednej strony dotyczy tradycji pism Reja, ich ciągłej, a mało dostrzeganej obecności zarówno w czasach Kochanowskiego, jak i w stuleciu następnym; obecności, którą mierzyć trzeba nawet nie tyle skalą wpływów lektury, co przede wszystkim powinowactwem estetycznych skłonności i wyborów twórców. By jednak ów estetyczny walor naszego piśmiennictwa ujrzeć, konieczne wydaje się dokonanie zasadniczych przewartościowań i nowych uporządkowań w obrębie literatury szesnastowiecznej, bez których dalej pozostaniemy z tekstami Mikołaja Reja coraz bardziej spychanymi poza opłotki wielkiej literatury.

### **Mikołaj Rej's tradition in old Polish literature**

The 500 anniversary of the birth of Mikołaj Rej gives the opportunity for asking questions concerning the place of this writer in the Polish Renaissance literature. It seems to be necessary to define and describe the main esthetical currents of the epoch, first and foremost to separate clearly the classicist current, referring to the ancient and European Renaissance literature, as well as non-classicist current, basing on the early Polish home tradition and developing mainly in Polish. The most outstanding representative of the latter was Mikołaj Rej. Treating this current as a peculiarly optional to the humanistic poetry of Jan Kochanowski allows to notice its lively continuation in XVII-th century literature, mainly in literary outputs of Hieronim Morsztyn and Waclaw Potocki.

**Key words:** Renaissance, literary tradition, popular literature, classicism, non-classicist literature